

Włochy na nowo odkrywają swoją klasę robotniczą

4 kwietnia 2011

Wydaje się, że duża część społeczeństwa włoskiego na nowo odkryła istnienie bojowej klasy robotniczej. Stało się to przy okazji dwóch referendów o uelastycznieniu pracy i redukcji kosztów. Dyrekcja Fiata wymusiła je na załogach dwóch zakładów: Pomigliano d'Arco w Kampanii koło Neapolu i Mirafiori w Turynie. Pierwsze odbyło się w czerwcu 2010, a drugie w styczniu 2011 r. W ramach porozumień zakładowych wydartych załogom w zamian za obietnice inwestycyjne umocowaniu uległ ogólniejszy projekt, którego celem jest przebudowa stosunków przemysłowych ukształtowanych w latach 1970. i 1980. Przebudowa ta ma na celu ograniczenie uprawnień związków zawodowych i zwiększenie dyscypliny pracy.

STRATEGIA SZOKU W FIACIE

Wynalazca tej strategii szoku, Sergio Marchionne, Kanadyjczyk włoskiego pochodzenia zamieszkały w Szwajcarii, po mistrzowsku rozegrał dwie wzajemnie sprzeczne i komplementarne namiętności Włochów: skłonność do samobiczowania i patriotyzm. Dyrektor generalny i prezes zarządu Fiata rozpalił w mediach tę drugą namiętność, gdy dzięki gwarancjom finansowym uzyskanym od administracji Baracka Obamy wykupił najpierw 20%, a następnie 25% akcji amerykańskiego Chryslera, któremu groziła upadłość. Do 2013 r. może dojść do połączenia obu koncernów. Kiedy zatem Marchionne ogłasza, że „jedynym miejscem na świecie, w której cały system przemysłowy i handlowy grupy Fiat traci pieniądze, są Włochy”, przywódcy polityczni z obu stron sceny politycznej słuchają go z szacunkiem, powstrzymując się od refleksji o ogólnej polityce koncernu, który większość samochodów wytwarza w Polsce, Turcji i przede wszystkim w Brazylii.

Koncert pochwał pod adresem Marchionne staje się jeszcze

głośniejszy, gdy 21 kwietnia 2010 r. ogłasza on wspólnie ze spadkobiercą imperium Agnelli „najbardziej niezwykle plan przemysłowy, jaki kiedykolwiek powstał w naszym kraju”, a mianowicie plan „Fabbrica Italia”. Poza podwojeniem produkcji samochodów w ciągu 5 lat, obaj obiecują, że koncern ułokuje „70% swoich inwestycji światowych we włoskich zakładach”. W przeciwieństwie do poprzednich projektów, plan ten, z nikim nie negocjowany, to zwykły biznesplan, co wyraźnie zaznaczono w tekście, i dla koncernu w ogóle nie jest on wiążący. Tymczasem, jak przypomniano w manifestie 132 ekonomistów, „priorytety Fiata nadal są bardziej nastawione na wymiar finansowy, dla którego w przyszłości może zostać poświęcona produkcja samochodów we Włoszech i sama własność zakładów”. Rzecz bowiem w tym, że w latach 1970-2006 aktywa przemysłowe Fiata zmniejszyły się z 72% do 30%, a aktywa finansowe wzrosły z 28% do 70%. Co prawda nikt nie ma pojęcia, jak Fiat mógłby podwoić sprzedaż samochodów produkowanych we Włoszech, ale taka wrzawa wręcz idealnie służy nakręcaniu notowań giełdowych.

Tymczasem to właśnie w atmosferze takich obietnic i pod groźbą zamknięcia zakładów Marchionne kolejno narzucił oba „porozumienia”. Na pierwszy ogień poszło Pomigliano. Od 2007 r. w mającej reputację mafijnej i próżniaczej Kampanii dyrekcja przystąpiła do tworzenia „Nowego Pomigliano”, wymuszając dwumiesięczny obowiązkowy staż (pod nadzorem ochroniarzy i przy zakazie udawania się do toalet), na którym przyuczano pracowników do metodologii organizacji i intensyfikacji pracy zwanej World Class Manufacturing. Kampania prasowa, nakłanianie rodzin do wysyłki SMS-ów i DVD, jak również bilbordy, czasopisma i strony internetowe z orwellowskimi przesłaniami miały sprawić, aby pracownicy poczuli się członkami społeczności zakładowej. Polityka ta napotkała opór: na przykład 10 stycznia 2008 r. wewnątrzzakładowy pochód 200 pracowników spowodował, że 7 z nich zawieszono w obowiązkach.

ROBOTNICY I PISARZE STRAJKUJĄ

Choć inne związki i wybitni przedstawiciele lewicy instytucjonalnej wzywali do zaaprobowania „porozumień”, za ich odrzuceniem opowiedziało się 38,8% pracowników fabryki w Kampanii i 45,9% w zakładzie turyńskim. W tym ostatnim robotnicy pracujący na liniach produkcyjnych i w pierwszej kolejności zainteresowani sprawą organizacji pracy, w większości głosowali przeciwko – przeciwko skróceniu przerw w pracy, przeciwko temu, aby przerwa obiadowa była po pracy, aby możliwy był 48-godzinny tydzień pracy, aby o tym, w jakich godzinach pracuje się w tygodniu, decydowało widzimisie pracodawców i aby na ich żądanie obowiązywał dziesięciogodzinny dzień pracy, aby nie płacić za dwa pierwsze dni zwolnienia lekarskiego, aby faktycznie zniesiono prawo do strajku i wykluczono związki, które nie podpisały porozumienia.

Dla osiągnięcia swoich celów Marchionne musiał stworzyć nową spółkę Newco, która wyszła z Confindustrii – konfederacji włoskich pracodawców, co pozwoliło mu uwolnić się od ogólnokrajowych układów zbiorowych pracy. Choć strategia ta oficjalnie spotkała się z dezaprobatą Confindustrii, wzbudziła zainteresowanie innych pracodawców. 16 października 2010 r. krajowa manifestacja pokazała jednak, że opór robotników cieszy się poparciem szerokich środowisk społecznych. Wokół FIOM zawiązał się komitet Zjednoczeni przeciwko Kryzysowi, w którego skład weszli działacze ruchu protestu młodzieży akademickiej zwanego Fał, organizacje imigrantów, przeciwnicy prywatyzacji wody... 27 stycznia przedstawiciele tego komitetu byli obecni na trybunie, podobnie jak przedstawiciele komitetu pisarzy, których książki usunięto z bibliotek i zakazano w szkołach Wenecji Euganejskiej rządzonej przez Ligę Północną. „Robotnicy i pisarze strajkują”, poinformowano w przeddzień w lokalnym wydaniu dziennika Unità. Należące do Berlusconiego gazety wzywają do „marchionnizacji” Włoch, ale „reedukacja kraju w duchu wyzwania globalnej konkurencyjności” jeszcze się

nie powiodła.

Autor: Serge Quadruppani

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)